Nr 118. Kraków, Sroda 25 Maja 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumer. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 24 maja.

Już dzisiaj na pewne twierdzić można, że obchód setnej rocznicy urodzin największego poety i wieszcza polskiego poruszył kraj cały i odezwał się echem radosnem w najdalszych zakątkach, w wielkich miastach, miasteczkach i wsiach. To jednakże dopiero początek. Uroczystości trwać będą właściwie przez rok cały, a nowym punktem zaczepnym dla nich będzie odsłonięcie spiżowego pomnika wieszcza w Krakowie i jubileuszowa uroczystość, z tego powodu w dawnej stolicy Polski urządzona.

Ten kult narodowego wieszcza oczyści trochę powietrze, przyczyni się do zjednoczenia powaśnionych sfer społecznych, w imię patryotyzmu, którego pojęcie dotąd nie przestało być dla Polaków krynicą, krzepiącą ducha do walki z wrogiemi prądami, z prześladowaniem i torturą polityki, szukającej racyi w pięści, gdy braknie jej w rozumie i sercu.

Tylko z Królestwa Polskiego brak dotąd w dziennikarstwie polskiem głosów, przypominających, że obecnie święcimy rocznicę urodzin największego z naszych poetów. Skąd to milczenie, — nietrudno odgadnąć: cenzura rosyjska rozwinęła znowu skrzydła nietoperza nad publicystyką polską. Gdy niedawno temu pozwolono w Warszawie zbierać składki na pomnik Mickiewicza, już teraz następuje cofanie się z zajętego poprzednio, liberalniejszego nieco stanowiska, i zakazuje się choćby słówkiem pisnąć o wielkim poecie, któremu stawia się pomniki w obu stolicach Polski. Reakcya przybiera, w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, coraz wyraźniejsze kształty; wielkorządca warszawski zdaje się żałować kilku uczciwych czynów, jakiemi zainaugurował „nową", jak się spodziewano, erę w Królestwie Polskiem. Dzisiaj doszło do tego, że o człowieku którym chlubić się może nietylko Polska, lecz Słowiańszczyzna cała, a któremu pozwolono, nawet pod ochronnemi skrzydłami rosyjskiego rządu wznieść pomnik, o człowieku wreszcie, zajmującym w literaturze powszechnej stanowisko bardzo zaszczytne, — o człowieku tej miary nie pozwala „słowiański" rząd słowiańskiego państwa ani słówka pisać dla tego tylko, że był on Polakiem!

Oto najświeższy dowód, jakie to „złote mosty pojednania" buduje nam Rosya, — oto najnowszy objaw polityki, z którą godzić nas chcą „ugodowcy" starego i nowego pokroju!

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Bochnia, 23 maja. Jubileusz Mickiewiczowski odbył się w Bochni w niedzielę 22 b. m. Rano o 5½ godziny dziesięć wystrzałów z wzgórza pod Bochnią dało znak rozpoczęcia. O godzinie 6 orkiestra salinarna odegrała na rynku na estradzie umyślnie przygotowanej, pod którą na 6 cio metrowem wzniesieniu, okrytem kwiatami i zielenią, ozdobionem herbem Litwy, widniał biust Adama, pieśni polskie O godzinie 10 drużyna bocheńska w liczbie 47 druhów i młodzież gimnazyalna, uszykowały się do pochodu. Na czele stanęła orkiestra salinarna, która „Sokoła" i młodzież gimnazylną poprowadziła pod Radę powiatową, gdzie były zebrane Rada powiatowa, miejska, deputacya włościan, Towarzystwo „Ojczyzna" i „Praca". Pluton straży ogniowej ochotniczej otwierał pochód, a drugi pluton go zamykał. Po nabożeństwie, na którem pełne gorącej miłości ojczyzny kazanie wygłosił ksiądz Bilński, ruszył pochód na rynek pod biust Mickiewicza. Tu chór „Lutni" z orkiestrą salinarną wykonał kantatę poczem nastąpiły przemówienia dra Maisa, jako delegata powiatu i gminy Bochni, Cypryana Szlachty, włościanina jako delegata włościan, p. Matwija imieniem stowarzyszeń katolickich, dra Wcisły, jako delegata „Sokoła" i p. Kernika imieniem młodzieży polskiej. Po przemówieniach odprowadziła muzyka drużynę sokolą do jej budynku. Uroczysty wieczór zagaił prof. Szafran, poczem nastąpiło 16 obrazów żywych osób z Pana Tadeusza.

Ponieważ kantata pióra p. Langera i żywe obrazy powtórzone będą we środę dnia 25 maja na wieczorku sokolim, przeto szczegóły o nich zostawiam do następnej korespondencyi.

Żywiec, 23 maja. Miasto nasze, które już uroczystością Kościuszkowską wyszczególniło się chlubnie pośród wszystkich miast prowincyonalnych, dało przez urządzenie uroczystości Mickiewiczowskiej dowód, że pod tym względem innym miastom za wzór służyć może

Za inicyatywą tutejszego „Sokoła", który do współudziału powołał wszystkie reprezentacye autonomiczne, stowarzyszenia, cechy i wybitne osobistości, utworzył się komitet obszerniejszy, którego przewodniczącym wybrano p. Sądeckiego burmistrza miasta i marszałka powiatowego, zastępcą p. Sękowskiego prezesa Sokoła, a sekretarzem dra Kornickiego kandydata adwokackiego i sekretarza „Sokoła". Czynności rozdzielono w ten sposób, że lwią ich część powierzono wydziałowi „Sokoła", który sam tego pragnął. Na koszta urządzenia uroczystości złożyła się rada powiatowa datkiem 150 zlr., rada gminna 100 zlr., a korporacye i stowarzyszenia uzupełniły brakującą kwotę.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę 21 bm. odegraniem przez „Sokół" „Filaretów" Staszczyka. Amatorowie wywiązali się z zadania bardzo dobrze, bo i wyborną charakteryzacyą i kostyumami, zastosowanemi do czasu, i grą samą uczynili wszystko, co uczynić było można. Panie celowały oczywiście jak zawsze. Maryla była prześliczna, Wereszczakowa, jakkolwiek rolę objęła na kilkanaście godzin przed przedstawieniem, odegrała ją bez zarzutu, a Biruta, występująca po raz pierwszy na scenie, zdaje się być stworzona do podobnych ról, podobała się też ogól nie. Z panów zasługują na wyszczególnienie: Mickiewicz, senator i Bajkow.

W niedzielę rozpoczęła się uroczystość pobudką, odegraną przez muzykę klasztorną z Kalwaryi, a o godzinie 9 wyruszył z przed ratusza na nabożeństwo do kościoła uroczysty pochód. Na czele szedł poprzedzony przez muzykę „Sokół" ze sztandarem, dalej reprezentacya miasta Żywca, powiatu, gminy Zabłocia, Sporysza, Koło pań Tow. Szkoły ludowej, cechy ze sztandarami, „Przyjaźń" ze sztandarem, a zamykała pochód straż ogniowa z własną muzyką i sztandarem. Pochód wypadł wspaniale dzięki nieustannej działalności naczelnika „Sokoła" p. Nowotarskiego, który go aranżował. Tłumy ludu towarzyszyły pochodowi do kościoła, gdzie ks. Wacław, kapucyn, przybyły umyślnie z Krakowa, wypowiedział patryotyczne kazanie, jakiego w Żywcu nigdy nie słyszeliśmy. Podziwiać należy starca siwego, który pomimo podeszłego wieku i wątłego zdrowia przybył do nas i wzruszył nas do głębi. Po nabożeństwie wyruszył pochód w tym samym porządku przed ulicę Mickiewicza przed gmach szkoły, gdzie przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej wypowiedział mowę p. Sądecki. Mowa, piękna formą i treścią, miała niezrównaną zaletę, że pomimo swej wykwintnej formy, klasycznie pięknych zwrotów zrozumianą została przez włościan. Następnie zasadzono dąb Mickiewicza, przyczem przemówił prezes „Sokoła" p. Sękowski. Nakoniec przemówił do ludu dr. Kornicki w przystępny sposób.

O godzinie 3 po południu miał prof dr. Bandrowski z Krakowa popularny odczyt dla licznie zebranych o życiu Mickiewicza i znaczeniu jego dla narodu. Odczyt, wygłoszony przystępnie i z wielkiem ciepłem, wywarł na słuchaczach wielkie wrażenie. O godzinie 5 po południu powtórzono „Filaretów" z wstępem bezpłatnym dla ludu, a iluminacya miasta i korowód z pochodniami zakończyły tę piękną i pełną podniosłych wrażeń uroczystość. Przez całą niedzielę sklepy były pozamykane, domy nietylko w Żywcu, lecz i w Zabłociu, Sporyszu i na Ispie przystrojone flagami i zielenią a wieczór nawet w najodleglejszych zakątkach rzęsiście oświetlone.

Komitetowi należy się wdzięczność i uznanie za trudy i piękny wynik usiłowań.

Z uroczystością łączy się fakt charakterystyczny i interesujący. W miejscowym kościele parafialnym ochrzczono w dniu obchodu sześciu synów mieszczan żywieckich, którzy wszyscy otrzymali imiona Adam Jan, na cześć i pamięć wieszcza. Rodzicami chrzestnymi owego pół tuzina Adasiów byli członkowie miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej", a jednego trzymał do chrztu dr. Ernest Bandrowski wice-prezes Towarzystwa.

Gorlice, 23 go maja. Miasto nasze obchodziło setną rocznicę urodzin Adama M i c k i e w i c z a w sposób uroczysty i podniosły. — W sobotę dnia 21 b. m. młodzież szkolna święciła ten dzień nabożeństwem, prelekcyami o życiu, działalności i wpływie wielkiego poety na naród polski, deklamacyami, śpiewami narodowemi, oraz rozdaniem portretów i broszur okolicznościowych. — W szkole męskiej miał stosowną przemowę p. Henryk Kisielewski, a w szkole żeńskiej p. Jadwiga Przesmycka.

Wieczorem, tego samego dnia, odbył się w sali „Sokoła" uroczysty wieczorek, z nader urozmaiconym programem. Słowo wstępne wypowiedział p. Jan C i e j k a, w sposób barwny i wzruszający.

Wykonanie poszczególnych części muzykalno-wokalnych wypadło z zupełnem zadowoleniem słuchaczy, jak również solo skrzypcowe i nadprogramowe utwory orkiestry wojskowej 57-go pułku piechoty. W dalszym ciągu odegrano scenę z III. części „Dziadów" (W więzieniu). Całość wypadła dobrze, niektóre role odegrano artystycznie.

Wieczorek zakończono obrazem z żywych osób (Jankiel).

Na drugi dzień, w niedzielę z rana, odbył się uroczysty pochód Towarzystw, delegacyj i młodzieży szkolnej, z muzyką straży ogniowej, z gmachu „Sokoła" do kościoła parafialnego. — Podczas nabożeństwa, odprawionego przez ks. kanonika Żabickiego, chór amatorów odśpiewał kilka pieśni, poczem przemówił ks. Bronisław Świcjkowski na temat stosunku wielkiego wieszcza do kościoła i narodu.

Z kościoła ruszył pochód na ulicę Szeroką. Orkiestra wojskowa grała przed gmachem magistratu, gdzie umieszczono transparentowe popiersie wieszcza, pomysłu artysty-malarza Bielewicza.

Burmistrz miasta, p. Wojciech Biechoński, ogłosił z trybuny, że w dowód największej czci dla wodza poetów, Rada miasta postanowiła ulicę Szeroką nazywać odtąd ulicą Adama Mickiewicza Kiedy przybijano na murze tablicę z powyższym napisem, orkiestra straży pożarnej grała „Jeszcze Polska nie zginęła". Po południu odbył się festyn ludowy w lasku sokolskim, w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób z różnych warstw społeczeństwa.

Festyn rozpoczął p. Tadeusz Romanowicz, redaktor *Słowa Polskiego*, przemową, na temat: „Stanowisko Adama Mickiewicza do Polski".

Mowca, w prześlicznej formie, podniósł momenty z dziejów Polski, które czyniły ją potężną, oraz te, które ostatecznie były przyczyną jej upadku. Zaznaczył, że Tadeusz Kościuszko założył fundament pod nową Polskę, a Adam Mickiewicz wznosi mury na tym fundamencie za pomocą miłości, zgody, pracy i oświaty. — Mowca zakończył przemówienie następującym zwrotem: „Wszystko, co czynimy, i do czego dążymy, powinniśmy mieć na myśli i na celu: „Polskę!"

Przemówienie p. Romanowicza wywołało burzę oklasków i gratulacye. „Sokoły" rozdawali pomiędzy lud i robotników wizerunki wieszcza i broszury okolicznościowe bezpłatnie. Następnie spalono ognie sztuczne i przedstawiono obraz z żywych osób. Wśród kilkugodzinnego pobytu w lasku przygrywała orkiestra wojskowa.

O godzinie 9-tej wieczorem rozpoczął się korowód z pochodniami z lasku sokolskiego przez iluminowane ulice miasta. Wszystkie domy w rynku i przy ulicach głównych były udekorowane przez cały dzień. Uroczystość zakończyła się bez najmniejszego wypadku.

Tarnopol, 23 maja. W niedzielę odbył się tu obchód Mickiewiczowski. O godzinie 10 rano wyruszyły reprezentacye i stowarzyszenia, zebrane na podwórzu magistratu i przed gmachem „Sokoła" na nabożeństwo. Polska młodzież z gimnazyum, szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego ze swoją muzyką, ustawiona w szeregach z własnej inicyatywy otwierała pochód. Reszta potworzyła czworoboki, w których postępowały: Rada powiatowa z ordynatem Czarkowskim Golejewskim w polskim stroju, Rada miasta z burmistrzem dr. Łuczakowskim, Towarzystwo muzyczne z wieńcem, „Sokół" ze sztandarem, „Gwiazda" ze sztandarem, „Jad-Charuzim" stowarzyszenie rękodzielników, izraelickie Towarzystwo dobroczynności „Humanitas" z wieńcem, Izba Związku rękodzielników z pięcioma korporacyami i sztandarami, Kółko rolnicze ze sztandarem, niedawno zawiązane stowarzyszenie robotników „Przyjaźń" ze sztandarem, Straże ochotnicza i miejska i te zamykały pochód. Podczas nabożeństwa wszystkie stowarzyszenia z braku miejsca zostały przed kościołem. Kazanie wygłosił ks. Kuryś. Równocześnie odbyło się nabożeństwo z przemową w synagodze. Do pochodu przybył kahał z rabinatem. Z kościoła ruszono przed pomnik Mickiewicza Towarzystwo muzyczne, zasilone młodzieżą, odśpiewało kantatę, a p. Michałowski wygłosił mowę, poczem złożono od młodzieży wieniec laurowy, od Polek i stowarzyszenia „Humanitas" wieńce. Podczas pochodu z kościoła zaczął padać deszcz, zamieniając się w ulewę podczas mowy przy pomniku. Publiczność wytrwała do końca, a również kobiety, przejęte ważnością chwili, burzę przetrzymały. Po południu o godzinie 4 przy pogodzie odbyło się w ogrodzie miejskim za wstępem bezpłatnym zebranie ludowe. Przemawiał prof. Witwicki o znaczeniu Mickiewicza, deklamacyę wygłosiła panna Moszyńska. Chór młodzieży śpiewał polskie i ruskie pieśni, potem rozdano między lud paręset egzemplarzy dzieł Mickiewicza i portretów.

O godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła" odbył się wieczór muzykalno-wokalny za zaproszeniami. O godzinie 10 młodzież z muzyką urządziła korowód z pochodniami i lampionami. W uroczystości stowarzyszenia ruskie, jak zwykle żadnego udziału nie brały. Młodzież szkolna ruska od uroczystości zupełnie się wyłączyła Obchód wypadł wspaniale i w bardzo uroczystym nastroju. Domy były dekorowane.

Czerniowce, 22 maja. Bukowiński krajowy komitet jubileuszu setnej rocznicy urodzin wieszcza może być dumny z przebiegu i charakteru tego święta.

Takiej uroczystości nie widziały Czerniowce, pamięć Adama uczczono z pietyzmem, blaskiem, a godnością, imponującą całemu różnojęzycznemu miastu.

Obchód rozpoczął się od nabożeństwa w kościele farnym. Sumę, przy stosownej asyście, celebrował ks. kanonik Szmid. Kazanie wygłosił ks. Waszyca (T. J.). Śpiewał chór „Echa". Świątynia przepełniona, tysiączne tłumy zalegały pobliskie ulice.

Po nabożeństwie ruszono w wielkim a malowniczym pochodzie do Czytelni polskiej. Czoło pochodu stanowiła straż ochotnicza ogniowa pod komendą p. Zajączkowskiego. Dalej szły stowarzyszenia „Przyjaźń" i „Gwiazda", zaczem długim wieńcem kobiety polskie, członkowie politycznego „Koła polskiego" na Bukowinie, wreszcie pyszny oddział Sokołów z gniazd: czerniowieckiego, kołomyjskiego, horodeńskiego i delatyńskiego.

Gdy pochód podążał do Czytelni polskiej, salę jej zajęli już najprzedniejsi z kraju i miasta. Widzimy tu: sędziwego metropolitę oryentalno greckiego Czuperkowicza, archimandrytę dra Reptę, księży kanoników: Szmida, Kasprowicza (ormiańskiego) i Kosteckiego (ruskiego), zastęp duchownych rumuńskich, marszałka kraju, a wiceprezydenta Rady państwa Lupula, zastępcę prezydenta rządu krajowego radcę Balmosza, komenderującego generała, pułkowników pułku nr. 41 i obrony krajowej, prezydenta miasta Kochanowskiego, byłego prezydenta sądu wyższego bar. Simonowicza, k o n s u l a r o s y j s k i e g o Panczulidzewa, wszystkich wyższych urzędników miejscowych, radnych miasta, reprezentantów kahału, prasy i młodzieży ruskiej, niemieckiej, oraz rumuńskiej, liczne deputacye z Bukowiny i Rumunii, obywateli ziemskich: Bohdanowiczów, Abrahamowiczów, Zadurowiczów (z Rumunii), Romaszkanów, Merzowiczów, Krzysztofowiczów i t. d., wreszcie grono pań miejscowych bez różnicy narodowości.

Zgromadzonych powitał zasłużony prezes komitetu i Czytelni radca dworu Wisłocki, nasamprzód po polsku, a potem w językach ruskim, niemieckim i rumuńskim. Drugim mowcą od młodzieży uniwersyteckiej polskiej był student Piątkiewicz. Teraz rzucił słów parę gorących a patryotycznych reprezentant lwowskiej „Gwiazdy" Lech, w sposób zaś porywający i do łez wzruszający przemówił od Sokołów redaktor Kołakowski *(spiritus movens* uroczystości). Następnie zajął mownicę znany profesor uniwersytetu dr. Halban i wypowiedział znakomicie, prawdziwie akademicką rzecz o Adamie. Przy ostatnich słowach mowcy osunęła się ze ściany głównej zasłona i oczom obecnych ukazała się płaskorzeźba dłuta Markowskiego ze Lwowa, przedstawiająca geniusza poezyi, wieńczącego piewcę...

Wśród uroczystej ciszy powstali wszyscy...

Chwila krótka, lecz nigdy niezapomniana, podniesiona jeszcze dźwiękami kantaty jubileuszowej kompozycyi Żukowskiego. Poza programem zażądali głosu reprezentanci uniwersyteckiej młodzieży ruskiej i niemieckiej, który to drugi zwłaszcza mówił, jak młodzież mówić powinna. Po podziękowaniu, złożonem wszystkim przybyłym przez radcę dworu Wisłockiego, zebranie dobiegło końca. Dygnitarze opuścili salę, odprowadzani przez członków komitetu. Komitetowi winszowano ogólnie niezwykłego, a donosłego wielce sukcesu pierwszej połowy uroczystości.

Gdy na podwórzu Czytelni ucztowała teraz wiara sokola, zgromadził koło siebie dziatwę szkolną czerniowiecką prof. gimnazyalny Skobielski i pouczał ją długo o Adamie. Malcom dano wizerunki poety i „Pana Tadeusza" z wydawnictwa „Macierzy". Radość obdarowanych nie miała granic! W ogóle w całych Czerniowcach na każdym kroku spotykałeś się z publikacyami, i pamiątkami Mickiewiczowskiemi.

Wieczorem o godzinie 8 *theatre paré.* Dla braku czasu zmuszeni do treściwości dodać winniśmy, iż i tę część uroczystości uwieńczyło bezprzykładne tu powodzenie. Sala zajęta po brzegi. Stroje publiczności balowe. Kołakowski wypowiedzeniem nagrodzonego na konkursie prologu Popławskiego zelektryzował audytoryum. „Zaręczyny Zosi", obraz sceniczny Kwiecińskiego, wywołał burzę oklasków. Barwny wielce, a z rycerskim animuszem tańczony polonez witany był okrzykami bez końca. Musiano go powtarzać, figura z karabelami olśniła przedewszystkiem Niemców i Rusinów, którzy zachwyt swój objawiali okrzykami: *hoch! triasca!...*

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

65 (Ciąg dalszy).

— Zdaje mi się, że pobyt kilkomiesięczny w ciepłym klimacie, mógłby na czas jakiś przynajmniej pokrzepić i wzmocnić, a wtedy i sercowe cierpienie mniej byłoby niebezpieczne — mówił Leon do Jadwisi, gdy późno wieczorem zeszła na chwilę do salonu. — Tego cierpienia wyleczyć nie jesteśmy w stanie, medycyna jest tu bezsilna, ale życie przedłużyć, podtrzymując organizm, to można jeszcze próbować.

Leon mówił, bo czuł potrzebę przemawiania do niej, zwrócenia na siebie jej zmęczonych oczu znajdowania się blisko, jak najbliżej tej drogiej istoty, ale ona rozumiała go z trudnością. Wobec tego, co się stało, nawet choroba matki nie wydawała jej się tak groźną. Zresztą była jeszcze jakby rażona piorunem. Siedząc w zaciemnionym pokoju matki, zadawała sobie tysiące pytań. A może nie było za późno jeszcze? możeby przeszkodzić można? zerwać, rozdzielić.

Jeśli on się nie wzruszy, to może ona.... Nie, nie można tak siedzieć z założonemi rękami, może jest jeszcze rada.

Zostawiwszy Malińską w pokoju chorej sama poszła szukać cioci Basi. W salonie zastała Kańskiego i otrzymała od niego kilka pocieszających zapewnień o chorobie matki, słuchała, uważnie, patrząc mu w oczy.

Kański widział, że myśl jej błądziła gdzie indziej.

— Gdzie jest ciocia? — spytała po chwili Jadwisia.

— Zawołano ją do garderoby — odrzekł — pewnie zaraz wróci.

Jadwisia milcząc usiadła przy stole ze złożonemi na kolanach rękami. Taki bezgraniczny smutek, takie cierpienia odbijały się na jej twarzy, w jej oczach, w pochylonej i złamanej postawie, że Leonowi znowu łzy stanęły w oczach. Nie mógł wytrzymać tego widoku i chwyciwszy jej ręce, zaczął je cisnąć do ust i przykładać do swej piersi, wołając:

— Panno Jadwigo, panno Jadwigo, niech pani się nie smuci! Serce się rozdziera, gdy patrzę na panią, niech się pani nie smuci. Pan Onufry pojechał... może jeszcze...

— Stryj pojechał? — spytała Jadwisia.

— Pojechał zaraz po otrzymaniu listu, miał nadzieję, że jeszcze trafi w porę, że jeszcze nie będzie za późno, może panna nie zechce wnosić niezgody do rodziny....

— Może — szepnęła Jadwisia — dałby Bóg... — i przymknęła powieki.

Leon patrzył na nią i trzymał wciąż jej ręce i czuł, że nigdy dotąd nie była mu tak drogą. Jakieś uszanowanie i cześć ogromna go ogarniała dla tej małej panienki, która w tym bólu wydała mu się owiana majestatem nieziemskim, jakby z innego świata istota, więc, schyliwszy się do rąk jej, złożył na nich pocałunek.

Jadwisia podniosła głowę i rzekła poważnie:

— Dziękuję, wiem, że pan nas żałuje...

— Ach, panno Jadwigo. .

Urwał, bo mu się głos załamał w gardle i czuł, jak dwie łzy palące zbiegły po jego policzkach.

Ale Jadwisia tego nie widziała, bo z drugiego pokoju dochodził odgłos kroków cioci Basi, więc zwróciła się ku drzwiom i rzekła do wchodzącej:

— Ciociu, jak to było?

Ciocia Basia usiadła na fotelu i zaczęła opowiadanie, przerywane westchnieniami.

— W piątek, zaraz po obiedzie, Felisia była zupełnie zdrowa, a dzień był taki ciepły, więc na chwilę wynieśliśmy ją na ganek, na słońce, Malisia usiadła przy niej, a ja poszłam odliczyć głowy kapusty do szadkowania Trzebaż, że akurat Horbalczuk wracał z poczty, podjechał pod stajnię i szedł z listami. Biedna Felisia, jak zobaczyła, że on trzyma paczkę, a że ciągle czekała od Gucia wiadomości, zawołała go i wzięła listy. Na wierzchu był list Gucia, zaczęła czytać i w jednej chwili widać ją ból schwycił, list wypadł, a ona krzyknęła i Malisia mówi, że jakby dusiła się. Jak ja przyleciałam, to już nic nie czuła, oczy tylko miała ogromne, przerażone, nic już nie mówiła.

— Biedna mama! a ten list, ciociu?

— List? chcesz widzieć ten list — rzekła ciocia, wahając się — na co tobie? tylko gorzej zgryziesz się, a nic nie poradzisz

— Ja muszę przeczytać ten list, moja ciociu.

Więc z widoczną niechęcią i marudząc, ciocia zaczęła szukać w kieszeni, kluczyki zabrzęczały i wydostała zmiętą cokolwiek kopertę eleganckiego papieru, zdobną w złocony herb Wielogrodzkich i w ich dumne hasło: „Śmierci urągam".

Jadwisia czytała:

„Moja droga Mamo, wiem, że tym listem sprawię Ci wielką przykrość, to też ociągałem się z napisaniem go do ostatniej chwili, ale dłużej już zwlekać mi nie wypada. Jestem od dwóch miesięcy zaręczony z panną Olgą Szuldner, a za tydzień odbędzie się nasz ślub. Zdziwi to pewnie Kochaną Mamę i zasmuci, gdyż domyślam się, że wybór mój nie uzyska Jej aprobaty. Ale trudno walczyć z miłością i zrzekać się szczęścia, gdy ono samo staje na naszej drodze. Mam zresztą nadzieję, że gdy Mama pozna osobiście swoją synowę, to wszelkie uprzedzenia i niechęci ustąpią wobec jej zalet i że Mama zmuszona będzie przyznać, iż wygrałem wielki los na loteryi życia. Panna Olga posiada 300.000 rubli posagu, ojciec jej jest bardzo wpływowy, więc mnie, jako zięciowi swemu, dopomoże z pewnością, tak, że o karyerę moją mogę być spokojny. Przytem miałem szczęście pozyskać w zupełności serce mojej narzeczonej, kocha mnie nadzwyczajnie. Byłbym więc chyba romantykiem lub idyotą *(Ce qui revient au même peu près)*, gdybym w takich warunkach wahał się jeszcze. Proszę więc, Kochana Mamo, nie martwić się tem, czemu zaradzić już nie można i myśleć o szczęściu, jakie mnie czeka przy żonie pięknej i kochającej. Ślub nasz odbędzie się za tydzień, w poniedziałek, w bardzo małem kółku; wujowstwo Remerowie zastąpią mi bliższą rodzinę. Ale mojej narzeczonej i mnie także bardzo chodzi o błogosławieństwo Kochanej Mamy, proszę je nam choć piśmiennie udzielić jak najprędzej. aby ostatnią troskę spędzić z naszego nieba. Do Jadwisi osobno nie piszę, bo jestem ogromnie zajęty i zaabsorbowany.

Czekając niecierpliwie odpowiedzi Kochanej Mamy, całuję stokrotnie jej rączki i zostaję całem sercem kochający *G. W.*

P. S. Zaraz po ślubie wyjedziemy na dwa tygodnie do Paryża, w ciągu zimy zaś, albo wczesną wiosną projektujemy przybyć do Hrabowa i wtedy chciałbym uregulować interesy nasze". (C. d. n.)

Po koncercie kapeli pod umiejętną dyrekcyą p. Kosteleckiego wygłoszony został poetyczny iście utwór „Apoteoza wieszcza“, pióra Wąsowicza, połączony z żywym obrazem przy dźwiękach kantaty jubileuszowej Żukowskiego. Z amatorów w „Zaręczynach“ i „Apoteozie“ wyróżnili się między innemi panie: Krzanowska, Halbanowa, Markowska, pp.: Köbler, Lehman.

Po teatrze odbyła się wieczernica polska w hotelu centralnym.

Tak uczciła Polonia bukowińska setne urodziny Adamowe. Obchód ogarnął tym razem kraj cały i dostroił się do najwyższego tonu. Na podniesienie zasługuje nader żywy i szacunku godny udział innych „Zielonej Bukowiny“ narodowości, które połączyły się z naszymi kresowcami najzgodniej w hołdzie dla geniusza Polski.

Z delegacyi austryackiej.

Ożywione toczyły się wczoraj rozprawy w delegacyi austryckiej. Były to pierwsze plenarne obrady po ukończeniu prac komisyjnych. Do głosu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zapisało się wielu mowców, którzy też prawie wszyscy wczoraj zapatrywania swe wyłuszczyli. Po Bielohlawku i Gomperzu (patrz wczorajsze nasze telegramy), przemówił dr. Schücker. W długim wywodzie omawiał stosunki wewnętrzne monarchii, dotykając naturalnie rozporządzeń językowych. Wychodził on wprawdzie z tego założenia, że rząd wspólny nie może być odpowiedzialnym za politykę wewnętrzną, w każdym razie jednak między polityką zagraniczną a wewnętrzną zachodzić winien stosunek zgodny. Mowca wszelkie żywi uznanie dla ministrów, jednakowoż za budżetem wspólnym głosować nie może.

Del. Gorayski oświadcza, że w wybornem kierownictwie polityki zagranicznej wszelką pokłada nadzieję, iż pokój europejski nie będzie zakłócony. *Exposé* ministra dotykało także potrzeb gospodarczych, mianowicie polityki handlowej. Stanowisko mocarstwowe monarchii najsilniej podtrzyma dostateczne wyzyskanie jej skarbów. Monarchia austryacka jest podporą pokoju, albowiem utrzymanie równowagi politycznej nie da się pomyśleć bez Austryi. Stwierdzić to należy, że trójprzymierze jest najpewniejszą gwarancyą wobec nieoczekiwanych konfliktów. Z drugiej strony związek z Austryą jest i dla Niemiec potrzebny. Silna Austrya jest tedy koniecznością polityczną, aby zaś silną była, należy życzeniom całej tej różnorodnej ludności zadosyćuczynić. Cesarz rozwiązał te trudności postanowieniem, aby wszystkie narody w Austryi rozwijały się swobodnie. Polacy przyłożyć chcą ręki do rozwinięcia tej szczytnej myśli i dlatego zaznaczą swój udział w pracy wewnętrznej i przestrzegać będą mocarstwowego stanowiska monarchii na zewnątrz. Mowca oświadcza, że delegaci polscy głosować będą za budżetem. *(Oklaski z prawicy).*

Del. Chiari (niemiecki postępowiec) gani wniesienie przedłożenia o kredycie dodatkowym. Jeżeli wydano już część tego, co dopiero ma być uchwalonem, to zupełnie zbyteczne są delegacye. Prowadzi to zresztą do absolutyzmu, jeżeli rządy są tu wedle § 14, podobnie jak w sprawach wewnętrznych w Austryi. Delegat omawia następnie stosunek Austryi do Węgier. Dobry stosunek jest konieczny, albowiem oba kraje pod względem przemysłowym i handlowym ściśle są z sobą związane. W Austryi musi mniejszość występować za utrzymaniem jednolitości państwowej przeciw federalistycznej większości i przeciw austryackiemu rządowi *(potakiwania z lewicy)*, tutaj głosować będzie przeciw budżetowi.

Del. Kaftan zaznacza, że urząd zagraniczny musi stać ciągle na straży tego, aby stosunki do Rosyi były stale jaknajbardziej przyjazne. Mowca przechodzi w dalszym ciągu do stosunków Austryi do innych państw europejskich i podnosi, że zmartwychwstanie króla Milana w Serbii sprzeciwia się bardzo interesom europejskiego pokoju. Urząd zagraniczny powinien ściśle baczyć na rozwój handlu światowego, bo z nim złączony jest handel austryacki; urząd zagraniczny powinien otwierać nowe komunikacye, a szczególniej wziąć pod rozwagę utworzenie kanału, łączącego Dunaj z Wełtawą i Łabą. W końcu omawia delegat stosunki wewnętrzne monarchii i podnosi, że niemieccy delegaci dla swojej sprawy domagają się interwencyi ministra spraw zagranicznych. Mowca tą drogą pójść nie chce. Czescy delegaci stoją na stanowisku prawa państwowego, a chyba nie są żądania ich niesłuszne, jeżeli 5½ miliona Czechów w swoim kraju domaga się urzędowania w języku czeskim i jeżeli 1.000—2.000 urzędników liczącego 3,100.000 niemieckiego narodu posiadać będą znajomość drugiego języka krajowego, czego zarówno żąda się także od 5.000 czeskich urzędników. Domagamy się — rzekł mowca — pełnego rozwoju autonomii królestw i krajów, ustawowego przestrzegania praw mniejszości narodowych. Nie chcemy Niemców w Czechach gwałcić, ale radzibyśmy razem z nimi pracować dla dobra Czech. Wiernie stoimy przy państwie; ale mamy również przekonanie, że złoto austryackiej korony państwowej nie może być uzyskane przez stopienie czeskiej. *(Oklaski z prawicy).*

Del. Aksmann (antisemita) krytykuje zachowanie się delegatów węgierskich, którzy utrudniają przyjście do skutku sprawiedliwej ugody. Austrya musi być zwolnioną od wielkich ciężarów. Mowca głosować będzie przeciw budżetowi.

Po przemowie del. Panizzy zabrał głos dr Hochenburger i zaznaczył, że ogromne rozgoryczenie wywołało mianowanie hr. Gleispacha prezydentem sadu wyższego w Gracu i degradacya 47 oficerów rezerwowych, którzy brali udział w manifestacyach, urządzonych z powodu upadku hr. Badeniego. Stosunki te i jeszcze inne są dowodem, że słowianożercza polityka w Austryi coraz więcej zyskuje na sile i zagraża stanowi posiadania Niemców. Będzie to także objawem groźnym dla trójprzymierza. Mowca omawia następnie nader wyczerpująco kwestyę polityki handlowej i podnosi, jak nierówne korzyści ciągną z dualistycznego ustroju obie połowy monarchii.

Del. Wassilko omawia położenie Rumunów na Węgrzech. Del. Barwiński podnosi, że utrzymanie pokoju jest wysoce ważnem nietylko dla całej monarchii wogóle, ale szczególniej dla Galicyi. Del. Mettal omawia niektóre zarządzenia, odnoszące się do spraw konsularnych.

Po przemowie del. Oppenheimera *(pro)* przerwano rozprawy do dnia dzisiejszego.

Delegacya węgierska uchwaliła wczoraj budżet marynarki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 maja.

Z powodu ostatniego sprostowania, nadesłanego przez ks. Stojałowskiego do *N. Reformy*, pisze *Kuryer Lwowski:*

„Ks. Stojałowski próbował otumanić opinię publiczną, w nadziei, że skoro przeczeka czas pewien, wszyscy zapomną o sprawie. W „sprostowaniu“ więc, posłanem *N. Reformie*, powiedział wykrętnie o „procesach karnych“, które wytoczył we Lwowie i Krakowie. Ks. Stojałowski skłamał przytem świadomie, bo tu we Lwowie nikomu procesu karnego, ani z powodu zarzutów o pertraktacye z Brokiem, ani co do pisywania w *Dniewniku Warszawskim* to jest co do kwestyi, o które chodzi, nie wytoczył. Dla zamydlenia oczu jedynie prosił sąd lwowski „o wdrożenie dochodzeń“ przeciw *Przeglądowi Wszechpolskiemu* za... nazwanie go „Galicyjskim Mojżeszem“, ale o tamtych dwu haniebnych sprawach bardzo dowcipnie, a ostrożnie ani słówkiem w doniesieniu swem do sądu nie pisnął. Ale łudzi się ks. Stojałowski, jeśli sądzi, że opinia publiczna da mu się jeszcze obałamucić. Teraz już wykręty nie pomogą, ani sztuczki lisie, trzeba jawnie i otwarcie stanąć przed sądem i oczyścić się z zarzutów — jeśli... to będzie możebnem!“

Z Poznania otrzymujemy wiadomość, że na zgromadzeniu wyborczem powiatu zachodniopoznańskiego zwyciężył kandydat komitetu, radca Motty, prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim. Zgromadzenie miało przebieg burzliwy, tak dalece, że p. Motty musiał zrzec się zamiaru wypowiedzenia mowy kandydackiej i — jak pisze *Dziennik Poznański* — o prawidłowem przedyskutowaniu porządku obrad mowy być nie mogło. Wśród ogólnego zamętu, bo i stronę przeciwną zniecierpliwiły już owe burdy, poddał przewodniczący pod głosowanie przez podniesienie rąk listę komitetu, która przeszła ogromną większością, oświadczyło się bowiem za nią trzy czwarte wiecowników. Większość powitała tak znakomite zwycięstwo burzą oklasków i okrzykami: „Niech żyje Motty!“.

Zatem dwa powiaty wiejskie okręgu wyborczego poznańskiego oświadczyły się za p. Mottym, zaś miasto Poznań za p. Andrzejewskim. Decyzyę o tem, który z nich proklamowany będzie kandydatem, poweźmie zjazd delegatów i prowincyonalnego komitetu wyborczego, który odbędzie się w dniu 2 czerwca.

Drugi proces Zoli.

Drugi proces Zoli odroczony został wczoraj na czas, na razie bliżej nie oznaczony. O przebiegu wczorajszej rozprawy sądowej w Wersalu donoszą następujące szczegóły:

Proces Zoli rozpoczął się wczoraj o g. 11 m. 45 przed południem. Obudził on mniejsze zainteresowanie, aniżeli się tego spodziewano. Wprawdzie sala posiedzeń sądu była przepełnioną, przed gmachem sądowym nie zgromadził się jednak zbyt liczny tłum ciekawych. Na rozprawę przybyło zewsząd bardzo wielu dziennikarzy. Usposobienie tłumu dla Zoli przybrało dość nieprzyjazny charakter, wydano przeto surowe rozporządzenia, by mu zapewnić osobiste bezpieczeństwo. 400 policyantów pilnowało porządku publicznego. Na sali rozpraw pojawili się członkowie sądu wojennego, jako strony cywilne. Prezydent trybunału, Perivier, w rozmowie z obrońcą Zoli, adwokatem Clémenceau oświadczył stanowczo, że nie pozwoli na rozwałkowywanie sprawy znowu na dni czternaście.

Gdy rozprawę otwarto adwokat Labori wystąpił przeciw kompetencyi sądu wersalskiego, wychodząc z tej zasady, że Zola mieszka w Paryżu, a dziennik *Aurore* także wychodzi w Paryżu. Po gwałtownem przemówieniu prokuratora, który się domagał, aby raz już wreszcie skończyć z tym skandalicznym procesem, sąd uznał się kompetentnym, a przewodniczący dodał od siebie uwagę, że przed powagą prawa ugiąć się muszą wszyscy, a więc uczynić to także musi i Zola.

Od postanowienia sądu, uznającego się kompetentnym, zgłosił Labori nieważność do sądu kasacyjnego, wobec czego nastąpiła przerwa, gdyż sąd udał się na naradę. Po naradzie prezydent oświadczył, że odracza rozprawę aż do rozstrzygnięcia kwestyi przez sąd kasacyjny. Posiedzenie sądu przerwano.

Przeciw Zoli, który wyszedł z sali, aby wsiąść do powozu i powrócić do miasta, podniosło się parę wrogich okrzyków, przy interwencyi jednak policyi wsiadł on bez wypadku do powozu i odjechał do Paryża.

Wybory w Belgii.

Wynik onegdajszych wyborów do senatu i do Izby w Brukseli był bardzo pomyślnym dla socyalistów. Przyrost głosów socyalistycznych obliczają blisko na 100.000. Klerykali zostali pobici na całej linii i stracili przynajmniej 9 mandatów.

Wczoraj odbywały się wybory w dalszym ciągu. We wszystkich miastach i miasteczkach panował zupełny spokój. W Gandawie i Alost zwyciężyli klerykali, w Charleroi i Mons wybrano ponownie socyalistów, w Hay podzielili się zwycięstwem liberali i socyaliści. Z okręgu wyborczego Tournai wszedł do senatu na miejsce klerykała liberał. W innych miejscowościach rozdzieliły się mandaty pomiędzy klerykałów, socyalistów i liberałów.

W sprawie zmiany statutu krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mającem się odbyć w Krakowie 27 b. m., przyjść ma, według ogłoszonych zapowiedzi, na porządek dzienny zmiana statutu. Dotyczące wnioski ogłoszone drukiem w osobnej broszurze i rozesłano „wybitniejszym“ osobistościom w kraju. W łonie krakowskiego Koła mieszczańskiego badano rzecz tę dokładnie, sumiennie i bez uprzedzeń; wybrano komitet, a ten zwołał na wczoraj posiedzenie interesowanych i ubezpieczonych, celem rozpatrzenia sytuacyi i powzięcia stosownych uchwał. Posiedzenie, na które przybyło kilkudziesięciu obywateli, odbyło się w sali radnej magistratu pod przewodnictwem p. Redyka. Przemawiali pp. Kornecki, dr. Szalay, rejent Lipowski, dr. Staniszewski i inni. Treść ich przemówień podzielić można na dwie części:

W pierwszej wykazano wadliwości projektu, który reformować zamierza to, co niekoniecznie i nie najpilniej reformy potrzebuje, jak n. p. usuwa ogólne zgromadzenie ubezpieczonych, zastępując je instytucyą delegatów, a nie zajmuje się n. p. dyrekcyą, radą nadzorczą, kontrolą i t. p., które chyba na zreformowanie i reorganizacyę zasłużyły w pełnej mierze. Stworzenia instytucyi delegatów domagano się już od r. 1874, jednakże wobec gwałtowniejszych potrzeb rzecz ta schodzi na plan dalszy. Zniesienie ogólnego zgromadzenia ubezpieczonych obecnie, po ostatniej, smutnej „katastrofie“, mimowoli nasuwa myśl, jakby ono tutaj zawiniło i dlatego karę ponieść miało, gdy tymczasem winnych gdzieindziej szukaćby trzeba. Dalej krytykowano rozkład okręgów wyborczych, nierównomierne uwzględnienie siły finansowej tychże w stosunku do Towarzystwa, skład i wybór rady nadzorczej i wiele innych punktów.

Co do części drugiej, to wszyscy mowcy zgadzali się na to, że ograniczając się na ogólnikowem zaznaczeniu zapatrywań na proponowaną reformę, nie należy szczegółowo wchodzić w treść projektu, lecz zażądać usunięcia go z porządku dziennego ogólnego zgromadzenia. W myśl tych wywodów zebranie jednomyślnie uchwaliło następujące wnioski, zgłoszone przez p. Wincentego Korneckiego, które przedstawione zostaną na ogólnem zgromadzeniu w dniu 27 maja:

1) Ogólne zgromadzenie odracza dyskusyę nad statutem i zwraca projekt statutu radzie nadzorczej, która ma w trzech miesiącach projekt ten rozesłać wszystkim członkom.

2) Członkowie mają prawo czynienia wniosków i projektów do zmiany statutu, oraz przesyłania ich radzie nadzorczej.

3) W przeciągu 6 ciu miesięcy ma być zwołane ogólne zgromadzenie, specyalnie w celu obrad nad projektem zmiany statutu.

Nadto, również jednomyślnie, uchwalono wniosek dra Szalaya, brzmiący jak następuje:

Ogólne zgromadzenie wybiera z pośród stowarzyszonych, a to w połowie z działu ogniowego i życiowego, komisyę, która wspólnie z radą nadzorczą opracuje projekt nowego statutu.

W toku dyskusyi poruszono jeszcze wiele innych spraw żywotnych i drażliwych, tak n. p. brak pragmatyki służbowej dla urzędników Towarzystwa. Odnośny wniosek dra Szalaya, wzywający radę nadzorczą do opracowania i zaprowadzenia pragmatyki, przyjęto jednomyślnie.

W końcu wybrano rodzaj komisyi parlamentarnej, która czuwać będzie nad wykonaniem uchwał, powziętych na wczorajszem posiedzeniu. W skład tej komisyi weszli pp.: Wincenty Kornecki, dr. K. Smolarski, dr. Jan Jakubowski, dr. W. Staniszewski, rejent K. Lipowski i Witalis Szpakowski.

Na posiedzeniu, trwającem przeszło dwie godziny, obecnym był także p. dr. Fr. Paszkowski, który bronił stanowiska dyrekcyi i rady nadzorczej, oraz odpowiadał na podnoszone zarzuty. Z wywodów p. marszałka zasługuje na zaznaczenie twierdzenie, że rządy Towarzystwa muszą spoczywać w ręku ludzi niefachowych, gdyż w całej Polsce nie ma kwalifikowanych, fachowo w dziale asekuracyjnym wykształconych ludzi. Bardzo trafnie odpowiedział na to p. dr. Szalay, że przyznanie się do tego wstyd przynosi, gdyż instytucya, istniejąca lat kilkadziesiąt, powinna była ludzi fachowych wyrobić. Jest to naturalnie niemożliwością wobec panującego dzisiaj systemu. Przywozi się z zapadłej prowincyi jakiegoś obywatela i nadaje się mu wysoką posadę, z pominięciem kilkunastu urzędników!

KRONIKA.

Kraków, 24 maja

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu wodociągowego, który przyjął do wiadomości i zatwierdził wnioski podkomitetu, dotyczące budowy wodociągu, podania o koncesyę, porozumienia z Wydziałem krajowym, komendą wojskową itd. Wnioski te, osnowę których podaliśmy przed kilku dniami, przedłożone zostaną Radzie miejskiej na jutrzejszem posiedzeniu.

Komisya przemysłowa na odbytych w piątek i sobotę posiedzeniach uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek o zakupienie 3 maszyn do haftowania dla kursu robót przy szkole św. Scholastyki, oraz wniosek o przeistoczenie jednorocznego kursu handlowego dla kobiet na dwuletni, oraz o zaprowadzenie z dniem 1 czerwca b. r. jednorocznej nauki bezpłatnej dla ukończ nych uczniów szkół wydziałowych, tak, aby abituryenci kursu mieli prawo przejścia na pierwszy rok tutejszej wyższej szkoły przemysłowej. Na zwiedzenie jubileuszowej wystawy robót kobiecych w Wiedniu wyznaczyła komisya subwencyę dla dwóch nauczycielek kursu robót kobiecych w szkole im. Scholastyki.

Na opróżnione miejsca członków komisyi wybrani zostali: Członkiem komisyi budowy Muzeum przemysłowego dr. Albert Propper; członkami komisyi statutowej i organizacyjnej Muzeum przemysłowego dr. Propper i złotnik p. Wacław Głowacki. Dalej przyjęła komisya do wiadomości, że p. dyrektorowi Banku krajowego Mieczysławowi Sędzimirowi powierzono na kursie handlowym przy szkole św. Scholastyki naukę prawa wekslowego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni i radca dworu Seferowicz wczoraj wieczór odjechali z Krakowa do Lwowa.

Wystawa haftów makowskich białych i kolorowych otwartą będzie jeszcze w środę 25 bm. od 9 rano do 5 wieczorem w Czytelni kobiet, Szpitalna 7, I p. Wstęp 10 centów. Dochód na szkołę praktyczną rzemiosł dla kobiet. Hafty zakupione odbierać można w środę między godz. 5 a 6 wieczorem.

P. Gabryela Zapolska, znana i zasłużona autorka i artystka sceny krakowskiej, od kilku dni zaniemogła ciężko. Stan zdrowia chorej nie przedstawia jednak zbyt poważnego niebezpieczeństwa.

Nową gazetę losowań i handlową, w rodzaju lwowskiej *Nadziei* i zagranicznych pism podobnych, rozpoczęli wydawać w języku polskim w Krakowie właściciele kantoru wymiany, bracia Eibenschütz. Tytuł pisma brzmi *Merkur*.

Zmarli. Amerykański powieściopisarz Edward Bellamy, znany Europie z socyalistycznego romansu „Locking backward“ (W roku 2000), zmarł w swem rodzinnem miejscu Chikopee, przeżywszy lat 48.

W Krakowie zmarł Roman Nałęcz Koczanowicz, były właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 54.

Jan Klimowicz, radny m. Lwowa, właściciel zakładu ogrodniczego, wracając z Abazyi, gdzie bawił na kuracyi, zmarł w wagonie kolejowym na drodze z Rieki do Zagrzebia.

We Lwowie zmarł Władysław Radnicki, oficyał wyższego sądu krajowego i właściciel realności, lat 50.

Władysław Jelita Madurowicz, nauczyciel muzyki, zmarł we Lwowie w 74 roku życia.

Sprostowanie. W notatce, umieszczonej wczoraj o jubileuszu p. Mendelsburga, wspomniano, że Stowarzyszenie izraelickiej młodzieży handlowej wręczyło jubilatowi srebrny wieniec. Wieniec ten wręczyli urzędnicy kantoru p. Mendelsburga, Stowarzyszenie zaś adres.

† Bogumił Aspis. Z Włocławka *Kuryer Warszawski* otrzymał wczoraj następującą depeszę: Dziś o godzinie 2 nad ranem zmarł tutaj Bogumił Aspis. Pogrzeb odbędzie się jutro wieczorem na cmentarzu wyznania katolickiego, które nieboszczyk przyjął na krótko przed zgonem.

Ś. p. Bogumił Aspis, urodzony we wsi Tuszowie 1842 r., długoletni nauczyciel szkół rządowych w Warszawie i na prowincyi, od r. 1859 ogłaszał liczne utwory poetyckie i zjednał sobie miano jednego z najwybitniejszych liryków naszych.

Studya uniwersyteckie odbywał w Moskwie i Petersburgu i ukończył je ze stopniem kandydata wydziału historyczno-filozoficznego. Syn profesora gimnazyum kieleckiego, ewangielika, po ukończeniu studyów był nauczycielem gimnazyalnym w Warszawie i na prowincyi w Królestwie. Jeszcze jako słuchacz uniwersytetu w r. 1859 rozpoczął zawód poetycki poematem „Salwater“, pisanym pod wpływem Don Juana i Beniowskiego, — pracy tej jednak nie można uważać za całość, lecz za część obszerniejszego nieukończonego utworu. W lat dziesięć później ogłosił „Sen odrodzenia“, następnie fragmenty dramatyczne „Zazdrość“ i „Miłość“. Poematem dramatycznym „Sulamita“, szczególniej pieśniami erotycznemi, w nim zawartemi, zwrócił na siebie uwagę. Pisał nietylko wierszem, lecz i prozą, z tej ostatniej rzecz o „księciu żelaznym“ (Bismarku), w 1889 r. wydana, była poczytną.

Krajowa Rada zdrowia odbyła 30 kwietnia br. piąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: Wyrażono opinię w sprawie surowicy przeciwtężcowej. Przedstawiono kandydatów na jednę opróżnioną posadę starszego lekarza powiatowego i na cztery względnie pięć posad koncepistów sanitarnych. Wydano orzeczenie w sprawie utworzenia okręgu sanitarnego w Horożannie Wielkiej, w pow. rudeckim. Przedstawiono opinię w sprawie otworzenia drugiej apteki w Wadowicach.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 marca do 1 maja 1898:

W miesiącach marcu i kwietniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 5471 złr. 66 ct. Wydatki zaś wynosiły 3203 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 99.189 złr. 80 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 5267 złr. 47 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 114 złr. 35 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminaryum nauczycielskiego 331 złr. 6½ ct.

W Cieszynie, dnia 17 maja 1898.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Helena Modrzejewska w pismach amerykańskich odzywa się do obywatelek Stanów Zjednoczonych, zachęcając je, aby nie sprzyjały produkcyi niemoralnych utworów scenicznych. Gdyby aktorki występować w nich nie chciały, a kobiety, uczęszczające do teatru, nie chodziły na sztuki nieprzyzwoite, autorowie musieliby tworzyć sztuki moralne. Spektatorki powinnyby protestować przeciw utworom, przedstawiającym typy i sytuacye wstrętne, odrażające. Zadanie, podjęte przez Modrzejewską, jest chlubne i zaszczyt jej przynosi; czy jednak przyniesie pożądane rezultaty, to rzecz inna.

Z wystawy w Berlinie. Nowy „system nut“ L. Kupferwassera z Wiednia wystawiono w Berlinie w pałacu „Messy“. System ten, używający trzech linij dla siedmiu nut głównych każdej oktawy, obmyślany jest misternie, ale pono nie praktyczniejszy i nie prostszy od starego. Wogóle dział „nauki muzyki“ na wystawie berlińskiej przy bliższem przyjrzeniu się, wykazując dużo nowości oryginalnych, nie posiada przecież nic wybitnie praktycznego. W dziale pierwszym interesujące są cztery tomy partytur Mozarta, po części własnoręcznie pisanych, z r. 1787, oraz własnoręczna partytura symfonii F-dur Brahmsa. W dziale biograficznym znajdujemy między innemi dwa listy Berlioza i dziewięć Liszta, dalej dużo oryginalnych rękopisów Buelowa, autografy Wagnera itd. Dział muzyczno-historyczny zawiera między innemi ciekawy dokument: przekaz ks. Karola Orleańskiego z r. 1413 do podskarbiego, aby wypłacił 10 funtów pensyi „kochanemu harfiarzowi i kamerdynerowi, Jehanowi Petitganowi“. Przypomina to, że jeszcze Haydn i Mozart, zapraszani na dwory książęce, jadać musieli przy stole służby.

Rocznica. W dniu 20 b. m. upłynęło 400 lat od chwili, gdy Vasco de Gama wpłynął do indyjskiego portu Kalikut i w ten sposób rozwiązał kwestyę znalezienia drogi do Indyj wschodnich. Odtąd baśń, legenda, powieść i dzieła sceniczne niejednokrotnie przedstawiały wiekopomne czyny tego żeglarza, urodzonego w r. 1469 w Sines, maleńkiem miasteczku w prowincyi portugalskiej Alemtejo, jako potomek starożytnego rodu żołnierzy i marynarzy. W 37 roku życia zwrócił na siebie uwagę Emanuela Wielkiego, króla portugalskiego, który powierzył mu wyprawę do Indyj wschodnich, będącą, ze względu na ówczesne środki transportowe, istnym „skokiem w nieskończoność“, a w każdym razie w przestrzeń daleką i nieznaną. W lipcu 1497 r. wyprawa podniosła kotwicę w porcie lizbońskim, a po trzech miesiącach podróży przybiła dopiero do wybrzeży afrykańskich. Święta Wielkanocne znalazły okręty Vasco de Gamy w Port Natal, w dniu 23 stycznia 1498 r. w Sofala, w dniu 1 marca t. r. w Mozambiku, później w Mombaza i Melinde. Wreszcie w 10 miesięcy po wyjeździe z Lizbony okręty, prowadzone przez przewodnika indyjskiego, zarzuciły kotwicę w Kalikut, najważniejszem naówczas mieście portowem Indyj, rezydencyi Samerdrina, napotężniejszego z królików okolicznych.

Bitwy morskie. Z powodu bitwy pod Manillą, nie od rzeczy będzie przypomnieć inne bitwy morskie, które się w ciągu ostatnich stu lat rozegrały. W bitwie morskiej pod Abukirem w d. 1 i 2 sierpnia 1798 r., stoczonej pomiędzy Anglikami a Francuzami, 16 okrętów angielskich pod wodzą Nelsona, wystąpiło do boju przeciwko 17 francuskim. W bitwie tej poległ francuski generał Bruyes, dziewięć okrętów francuskich zostało zagarniętych, cztery zatopione, połowa załogi zginęła, lub też została ranioną. Anglicy stracili 900 ludzi, bitwa trwała 17 godzin. Daleko świetniejsze było zwycięstwo Anglików pod Trafalgarem, odniesione 21 października 1805 r., pomimo iż admirał Nelson życie w niem postradał. Połączone floty francusko-hiszpańskie z ogólnej liczby 33 okrętów utraciły 23 i 7000 ludzi. Straty Anglików wyniosły 2500 ludzi. Wszystkie 27 okrętów angielskich pozostało nienaruszone. Anglicy odnieśli to zwycięstwo w 4 godziny. Bitwa morska pod Nawarynem w dniu 29 października 1827 r. była rodzajem Sedanu dla turecko-egipskiej floty, w której z 82 okrętów pozostała zaledwie trzecia część, resztę zaś flota francusko-rosyjska wysadziła w powietrze lub wystrzelała. 6000 Turków padło trupem. W bitwie pod Lissą w dniu 20 lipca 1866 r., w której zwyciężyli Austryacy, Włosi utracili dwa okręty, dwa zostały ubezwładnione, Włosi postradali 43 oficerów i 775 żołnierzy, Austryacy tylko 18 oficerów i 118 żołnierzy.

Ze Stowarzyszeń.

= Towarzystwo rybackie. Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w sobotę 28 b. m. o g. 10 przed południem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1897; sprawozdanie kasowe za r. 1897 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór dwóch członków wydziału; wnioski członków; wykład prof. dra Wierzejskiego: „O pomorze karpi wśród zimy“; sprawozdanie inspektora Z. Fiszera o dziełku W. Burdy: „Hodowla karpia“.

Nazajutrz na zaproszenie dyrekcyi kopalni węgla w Jaworznie odbędzie się wycieczka do Jaworzna, celem zwiedzenia na nieużytkach założonych stawów w Jeziorkach i Byczynie.

Przeniesienia. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych przeznaczył starostów: Antoniego Młodyńskiego ze Skałatu i Władysława Pizara z Kolbuszowej do służby w namiestnictwie, przeniósł starostów: Juliana Pokińskiego ze Lwowa do Tarnobrzega, Juliusza Majewskiego z Kałusza do Kolbuszowy, Władysława Gałeckiego z Żydaczowa do Brzeska, Antoniego Pogłodowskiego z Brzeska do Chrzanowa i Władysława Fedorowicza ze Lwowa do Gródka, wreszcie poruczył starszemu komisarzowi Kazimierzowi Bukowczykowi kierownictwo starostwa w Kałuszu, starszemu komisarzowi powiatowemu Antoniemu Szydłowskiemu kierownictwo starostwa w Skałacie i sekretarzowi namiestnictwa Janowi Turek Niewiadomskiemu kierownictwo starostwa w Żydaczowie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 25 maja teatr zamknięty.

We czwartek 26 maja: „Współzalotnicy“ *(The rivals)*, komedya w 5 aktach a 8 odsłonach R. Sheridana (po raz 6).

W piątek 27 maja: „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 28 maja: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach W. Hugo (po raz pierwszy). Benefis Józefa Śliwickiego.

W niedzielę 29 maja: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Mashoff (po raz 14). Na dochód kolonij wakacyjnych.

W poniedziałek 30 maja: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką (po raz 42).

TEATR.

„Lwia uczta“ — sztuka w pięciu aktach F. de Curel.

Teatr francuski, rzadko poruszający szerokie tło stosunków społecznych i nowożytnych dążeń sprawy robotniczej, ślizgający się zazwyczaj po samej powierzchni kwestyi socyalnej, zdobył się w ostatnich czasach na sztukę, która dziwnie odbija nastrojem swym od poziomu całej współczesnej produkcyi dramatycznej francuskiej. — Autor banalnej „Figurantki“, która przeszła u nas zupełnie bez wrażenia, w „Lwiej uczcie“ porusza jedno z najaktualniejszych zagadnień socyalnych, stawia na porządku dziennym dyskusyi pytanie, który z ścierających się dziś kierunków walki społecznej ma większą słuszność i przyszłość przed sobą.

Postawiony w jaskrawem oświetleniu konflikt pomiędzy przekonaniem wewnętrznem a siłą moralną, działającą pod przymusem narzuconej sobie idei, autor daje w osobie głównego bohatera Jana de Sancy typ ideologa, socyalisty, który narzuciwszy sobie sam apostolstwo sprawy robotniczej, w duchu chrześcijańskim pojmowanej, przekonywa się, że teorya przez niego broniona, nie jest jego przekonaniem, że myśl swą i wolną wolę oddał w służbę obcych ideałów. W walce

wewnętrznej, jaką przechodzi bujna jego natura, upada złamany, i życiem płaci swą wielką omyłkę.

Jan de Sancy, jako kilkunastoletni chłopiec, z pustoty przyprawił o śmierć pewnego robotnika, odkręciwszy krany rezerwoaru wodnego. Wskutek zalania częściowego kopalni, będącej własnością jego i jego rodziny, ginie w kopalni robotnik. Jan przy zwłokach jego — które jako bezkształtna bryła figurują na scenie — przysięga służyć sprawie robotniczej i być opiekunem uciśnionych. Odtąd ta jedna myśl rozpiera mu mózg, jako ekspiacya błędu, w chwili młodzieńczego szału popełnionego. Staje się sławnym, wielbionym mówcą, obrońcą idei chrześcijańskiego socyalizmu. Przekonuje się atoli, że w duszy grają mu inne ideały. Jako syn możnej, szlacheckiej rodziny, wyniósł z atmosfery, jaka go od dzieciństwa otaczała, wstręt do wszelkiej burżoazyi, nienawiść fabryk i warsztatów, nie sympatyzuje z pracownikami wielkich ognisk fabrycznych, a wielbi naturę i swobodę. Szwagier jego, zdolny i pomysłowy inżynier, burzy do reszty gmach jego sztucznych utopij, odsłaniając horyzonty pracy jednostki, podejmowanej w ruchu przemysłowym na korzyść szerokich mas robotniczych. Jan otrząsa się i postanawia zrzucić z siebie togę trybuna robotników, stającego do walki przeciw kapitalizmowi. Na zgromadzeniu robotników swej własnej fabryki wygłasza spowiedź swego ducha — powiada, że nie może i nie chce być dłużej na służbie cudzej idei, której wewnętrznie nie podziela i jako odszkodowanie przeznacza robotnikom milion na kasę zaopatrzenia. Słowa jego jednak wywołują burzę. Robotnicy, którym przywodzi sfanatyzowany Robert, wyznawca socyalizmu kollektywistycznego, okrzykuje go zdrajcą — i ogłaszają bezrobocie. Wówczas Jan rzuca im — jako porównanie — przypowieść o lwie i szakalach, żyjących z resztek uczty nasyconego króla pustyni. Porównanie wywołuje okrzyk oburzenia, a odpowiedzią sfanatyzowanego tłumu jest kula, od której Jan pada w ostatnim akcie z ręki Roberta.

Takim jest szkielet sztuki, ujęty w szerokie ramy współczesnego ruchu socyalnego. Nie chcemy tutaj rozwijać szerzej i uzasadniać tezy autora lub analizować uczucia i walkę bohatera, którego program rysuje się mglisto i nieuchwytnie. Jestto słabego charakteru ideolog, nie mający siły i warunków na rzecznika wielkiej idei. Akcesorya i epizody sztuki rzucone są zręcznie i dopełniają zajmującego tła sztuki, która jest znaczącem zjawiskiem w repertoarze, jako rzecz pobudzająca do myślenia i poddająca temat do zasadniczej dyskusyi.

Pod względem gry scenicznej poważna sztuka p. de Curel pole do popisu daje tylko jednej jedynej roli Jana de Sancy, którego grał ze szlachetnym zapałem p. Śliwicki. Jestto jedna z tych ról, w których artysta znajduje się w swoim żywiole, wypowiadając z inteligencyą i doskonałem zrozumieniem wygłaszane tezy. Być może, że zbytni patos, brak naturalności i szczerości psuły nieco artystyczne wrażenie, w każdym jednak razie w całości wykonania rola Jana de Sancy zaszczyt przynosi talentowi artysty.

Wszystkie inne role sztuki są drugoplanowe. W ich liczbie silniej zarysowała się rola księdza Pawła Charrier w grze p. Kotarbińskiego i rola Roberta Charrier, odtworzona z werwą przez p. Romana. — Pani Siemaszkowa bardzo inteligentnie grała rolę wychowanicy Jana, córki zabitego robotnika, Marysi Fidry.— Zbiorowe sceny zgromadzenia robotników reżyserowane były umiejętnie i wywołały silne wrażenie, odpowiednie nastrojowi sztuki, która gdyby nawet nie wywalczyła sobie dłuższego żywota scenicznego — pozostanie zawsze jednym z najcelniejszych dorobków tegorocznego repertoaru sceny krakowskiej.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O nowym obrazie Czesława Jankowskiego**, artysty malarza, któremu kamaryla krakowska zamknęła wrota wystawy sztuki w Sukiennicach, warszawski korespondent *Kuryera Warsz.* donosi:

„Czesław B. Jankowski, szczery i śmiały artysta, po ukończeniu ilustracyi do „Dziadów“, gorączkowo pracował nad nowem dziełem. W tych dniach oglądałem je wykończone w jego pracowni. Na wielkiem płótnie, mającem przeszło 12 metrów kwadratowych powierzchni, pali się ogromny stos. Pali się tak, że bezwiednie, mimo woli strach bierze się zbliżyć. Łuna czerwona pokryła całe niebo wielkiem półkolem; po oddalonej kępie drzew, po bliższych trawach i badylach, po jarach i zagłębieniach, skaczą tryskające iskry. Droga szeroka, która szła prosto stepem, objęta zupełnie płomieniami. Na tem płomienistem tle pędzi wspaniały kary rumak, a na nim — jeździec. Odzienie: biała świta, na której pysznie gra odbicie ognia, czerwone spodnie, łapcie na nogach; twarz ma w sobie wyraz potężny, zwrócona naturalnym ruchem oczami ku widzom. Twarz to mężczyzny w sile wieku, nabiegła krwią, z czarnemi oczami i czarnym wąsem, przypomina trochę Maćka Borkowica, Matejki. Bije z niej odwaga, stanowczość, a zarazem zgroza. Droga się pali, więc pędzi po wyboistej ścieżynie, do której jeszcze pożoga nie dobiegła. Ocali się! Tytuł tej wstrząsającej wizyi romantycznej: „Przeznaczenie“. Czyje? jakie? — to wolno każdemu widzowi pojąć, jak umie.

„Obraz ten, namalowany jakby jednym zamachem pędzla, w przeciągu pięciu tygodni, świadczy przedewszystkiem o nadzwyczaj bogatej i różnolitej indywidualności Jankowskiego. „Idę“... jeszcze stoi w pracowni, prosiłem o odsłonienie go, aby tę różnolitość pomysłu, nastroju i do nich przystosowanej techniki podziwiać. Tam prawdziwy *sère bleu*; tu — istny *cauchemar rouge*. Co kto woli? to znów inna kwestya. Zdaniem mojem trudno po raz drugi wznieść się na tak czyste wyżyny natchnienia, na których powstał ów Chrystus Dziecię; ale wrażenie, jakie daje to „Przeznaczenie“, torujące sobie drogę wśród oceanu płomieni, jest tak odmienne, że trudno ostatecznie siłę jego z siłą i głębią tamtego porównywać.“

— **„Koncert nad koncertami“** z „Pana Tadeusza“, ilustrowany muzyką (fortepian) przez pr. M. Signio, wyszedł obecnie w drugim nakładzie z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład wydawnictwa w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

— **Dr. Zofii Daszyńskiej** „Zarys ekonomii społecznej“ wyszedł z druku nakładem księgarni polskiej we Lwowie. Ocenie tego dzieła poświęcimy wkrótce miejsce w łamach naszego dziennika.

= **Na konkurs dramatyczny**, ogłoszony przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego* przed 2 laty, nadesłano 105 utworów, których ocenę obecnie ukończył sąd konkursowy, w skład którego wchodzili: Władysław Bogusławski, Teodor Jeske Choiński, Felicyan Faleński, Jan Gadomski, Aleksander Głowacki (B. Prus), Kazimierz Kaszewski, Stanisław Krzemiński, Bolesław Ładnowski, Ignacy Matuszewski, Franciszek Nowodworski, Jan Rutkowski, Antoni Sygietyński Bronisław Zawadzki. — Sąd zajmował się ocenieniem utworów od października r. z. i po 22 posiedzeniach zbiorowych powziął następującą uchwałę: „Sąd konkursowy, po rozpoznaniu wszystkich utworów, na konkurs nadesłanych, nie znalazł pośród nich tak wybitnego, żeby nie nastręczał uwag i zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia. Jako względnie, przy zważeniu wad i zalet, najlepsze, sąd uznał utwory: „Familia“, „Frazesowicz“, „I co teraz?“, „W sieci“ i „Wątpliwe szczęście“ w wykonaniu zatem warunków konkursu, przed wydaniem decyzyi ostatecznej, zaleca je do wystawienia na scenie.“ Wystawienie sztuk zaleconych odbędzie się w tegorocznej jesieni, a sprawozdanie swe sąd konkursowy ogłosi po ostatecznem rozstrzygnięciu konkursu.

— **„Wieku Młodego“**, wychodzącego we Lwowie czasopisma dla młodzieży i dzieci, numer ostatni, poświęcony w całości rocznicy Mickiewiczowskiej, zawiera szereg artykułów, obznajamiających młodych czytelników z życiem i utworami wieszcza. Na podniesienie zasługuje artykuł dra Feliksa Konecznego: „Wielkość Mickiewicza“, który posiew prawdziwie złotych myśli rzuca w serca młodych czytelników. Niemniej pięknie pomyślany a ujęty w formę nader przystępnej pogadanki jest szkic literacki Fr. Próchnickiego, dyrektora gimnazyum i autora wielu poważnych prac z zakresu literatury polskiej: „Dzieci w utworach Mickiewicza“. Życiorys wieszcza, treściwie napisany, ale objaśniający doskonale historyę rozwoju jego twórczości, żywe i barwne, z gorącem uczuciem skreślone wspomnienie o złożeniu zwłok Mickiewicza w grobach na Wawelu i wiele innych pięknych artykułów i poezyj dopełniają całości ślicznie ilustrowanego numeru, który wart jest wyszczególnienia w szeregu jubileuszowych publikacyj o Mickiewiczu dla polskiej młodzieży.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 23 maja.

Ubiegły tydzień giełdowy zostawał pod wpływem mów ministeryalnych. Z początkiem tygodnia panowało przyjazne usposobienie wskutek *exposé* austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, gdyż pozwalało ono wnioskować o korzystnej sytuacyi politycznej. Uwagi handlowo polityczne hr. Gołuchowskiego działały również dodatnio na targ wiedeński. Później jednakowoż nastąpiła mowa angielskiego ministra Chamberlain'a, która wywołała tyle komentarzy w prasie europejskiej. Jakkolwiek zewsząd starano się przypisać ją tylko osobistej ambicyi mowcy i osłabić poważne jej znaczenie, to jednakowoż nie można było przeszkodzić, aby spekulacya nie dopatrywała się w pomienionej mowie pewnego niebezpieczeństwa i nie uważała za rzecz wskazaną zwolnić się z części swych zaangażowań i zająć bodaj chwilowo stanowisko wyczekujące. Dopiero mowa Salisbury'ego zdołała zatrzeć wrażenie, wywołane wywodami Chamberlaina i wpłynąć uspokajająco na targi, tak, iż pod koniec tygodnia znowu zapanowała silniejsza tendencya.

Obok tych trzech mów ministeryalnych wpływały również na giełdy inne czynniki, lecz wpływ ich był przemijający. Senzacyjna wiadomość o układzie państwowym między monarchią austro-węgierską a Rosyą, która została natychmiast dementowaną, zeszła z porządku dziennego, nie wywołując szczególnego wrażenia.

Impuls do żywszych transakcyj dawały natomiast dalsze, korzystne wiadomości o stanie zasiewów.

Rezultatem wszystkich tych wyników i czynników było, iż chwilowo dokonywano bardzo licznych transakcyj, i że kursa walorów spekulacyjnych ulegały dosyć znacznym fluktuacyom. Usposobienie pozostało przyjazne, lecz spekulacya operowała nader ostrożnie, nie zdradzając na razie skłonności do przekroczenia normalnych granic.

Przedmiotem rozwag była również nadzwyczaj żywotna kwestya, dotycząca zwolnienia dotychczas unieruchomionego zapasu złota Banku austro węgierskiego, w kwocie $13^1/_2$ miliona pochodzącego z regulacyi waluty, a tworzącego tak zwany relacyjny zysk kursowy. Kroki, poczynione przez Bank austro węgierski, znalazły wszędzie chętny posłuch i uznanie, a rządy oświadczyły się także przychylnie dla tej sprawy. Pocieszającym jest objawem, iż wszędzie i wszyscy uczuwają dzisiaj doniosłość skutecznej obrony naszej waluty, celem niedopuszczenia do wytworzenia się ażya. Zadanie to spełniał dotychczas skutecznie Bank austro węgierski i zdoła on niewątpliwie nadal zapobiedz zwyżce walut i dewiz. Można tego tem spokojniej teraz oczekiwać, że najtrudniejszy okres zbliża się ku końcowi, a z chwilą rozpoczęcia eksportu zboża, którego z wszelkiem prawdopodobieństwem należy się spodziewać, — nastąpi zarazem zmiana w stosunkach naszego bilansu handlowego.

Na targu dla walorów, stale się procentujących, panuje stagnacya. Kurs rent państwowych obniżył się nieco, a przypisaćby to należało żądaniom znacznych kredytów dodatkowych dla armii.

Targ dla walorów spekulacyjnych postępował w wolniejącem tempie, z uwagi na przygotowania do likwidacyi na końcu miesiąca.

Ruch akcyj kredytowych, przy znacznych fluktuacyach i pokaźnych obrotach, w rezultacie niewiele się zmienił. Akcye Bankverein i Laenderbank znajdowały chętnych nabywców, podczas gdy Anglobank i Unionbank usunięto na drugi plan. Walory kolejowe były przedmiotem ożywionych transakcyj, co znajduje umotywowanie w pomyślnych wiadomościach o stanie zasiewów. Podczas gdy inne walory górnicze cieszyły się żywym popytem, to w akcyach Alpine dokonywano licznych transakcyj wskutek ustąpienia Wittgensteina z zarządu Towarzystwa akcyjnego *Prager Eisen Industrie*.

Walory węgierskie, które od dłuższego czasu były zaniedbane, doznały w ubiegłym tygodniu pokaźnej zwyżki i zwracały na siebie uwagę całej prawie spekulacyi.

Tak węgierskie kredyty, jakoteż węgierskie Escompte Bank oraz cały szereg innych lokalnych walorów węgierskich, jak „Saigo-Tarjan“, „Pester Waggon i Internat Waggon“ były poszukiwane.

Cena gotówki, z uwagi na zbliżający się *Ultimo* — podrożeje najprawdopodobniej nieco, lecz jest uzasadniona nadzieja, iż po ukończeniu likwidacyi na końcu miesiąca sytuacya targu pieniężnego nie dozna zmiany.

A. U.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie, stósownie do uchwały odbytego wczoraj posiedzenia komitetu Mickiewiczowskiego, pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego, odbędzie się nieodwołalnie we wtorek dnia 28-go czerwca r. b.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 maja. *(Telef.)*. Arcyksiążę Leopold umarł.

Wiedeń, 24 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Krakowie, Józefa Krzepelę, radcą wyższego sądu krajowego tamże.

Wiedeń, 24 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza, iż rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych utworzono nowe starostwo w Peczeniżynie w Galicyi.

Praga, 24 maja. Przy końcu wczorajszego przedstawienia „Romea i Julii“ w teatrze narodowym czeskim zdarzył się smutny wypadek. Artystka Benoniowa użyła w końcowej scenie zamiast tępego, teatralnego sztyletu, narzędzia ostrego. Sztylet, którym uderzyła się w pierś, przebił suknię, wszedł jej w ciało i zrządził silnie krwawiącą się ranę. Lekarz teatralny uznał zresztą tę ranę za niemającą większego znaczenia.

Budapeszt, 24 maja. Przed parlamentem zebrały się dziś tłumy ludzi, chcących demonstrować przeciw posłowi ks. Lepsenyi'emu, który w swojem piśmie ogłosił pamflet przeciw Ludwikowi Kossuthowi. Policya przedsięwzięła silne środki ostrożności. Ks. Lepsenyi'emu udało się niepostrzeżenie przedostać do gmachu parlamentu. W Izbie insultował go członek skrajnej lewicy, co spowodowało, że Lepsenyi przed porządkiem dziennym zabrał głos i prosił o przebaczenie, przyznając, że popełnił błąd.

W całej Izbie panowało już od wczoraj silne oburzenie przeciw Lepsenyi'emu, członkowi stronnictwa ludowego. Wielu wybitnych posłów chciało tę sprawę poruszyć w Izbie, i to, zdaje się, spowodowało Lepsenyi'ego, że prosił o przebaczenie.

Londyn, 25 maja. Ks. Walii w zastępstwie królowej Wiktoryi weźmie udział w pogrzebie Gladstone'a.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt, 24 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej w dalszym ciągu toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i kredytem okupacyjnym.

Hr. Stuergkh wyraża uznanie dla pokojowej polityki hr. Gołuchowskiego. Mowca sądzi, że polityka zagraniczna państwa zostaje w ścisłym stosunku z polityką wewnętrzną. Stosunki wewnętrzne Austryi są obecnie nader zaciemnione i wypadałoby przystąpić do koniecznej sanacyi tego przesilenia wewnętrznego. Niemcy austryaccy zajmują wybitne stanowisko w polityce zagranicznej państwa, niestety jednak w wewnętrznych stosunkach dominujące stanowisko zajmują Słowianie.

Del. Kramarz ostro występuje przeciw Niemcom, nazywając ich postępowanie niepatryotycznem. Austrya nie ma potrzeby oglądania się ani na Rosyę ani na Niemcy, albowiem sama stanowi silny czynnik w polityce europejskiej.

Po rozprawie Zoli.

Paryż, 24 maja. Wśród tłumów, które wczoraj w Wersalu wyczekiwały przed sądem na Zolę po rozprawie, znajdował się także major Esterhazy. Z obliczem trupio bladem stał wymachując ołowianą laską. — „Co pan tu robisz, majorze?“ — zapytał go jeden z oficerów. „Chcę zabić Zolę — odpowiedział Esterhazy — Chcę mu czaszkę rozłupać“.

W tej chwili rzucił się tłum na powóz Zoli i chciał go przewrócić, wznosząc okrzyki „Precz z Zolą!“ „Śmierć Zoli!“ Esterhazy przyłączył się do demonstrantów i biegł za powozem, wymachując laską. Policyanci odepchnęli jednak Esterhazy'ego od powozu, podczas gdy żandarmerya wstrzymywała tłum. Esterhazy cofnął się wreszcie, klnąc głośno.

Paryż, 24 bm. Po skończonej rozprawie Zoli, gdy podpułkownik Picquart, który znajdował się na galeryi, w towarzystwie Gabryela Monod'a udał się na dworzec w Wersalu, został przez tłum rozpoznany i znieważony. Krzyczano: *Precz z Picquartem! Precz z Schwarzkoppenem! Śmierć zdrajcom! Na szubienicę!* Gdy Picqart wszedł do wagonu, napastnicy kijami rozbijali szyby w oknach pociągu, gdy inni wdarli się na dach wagonu, wznosząc okrzyki: *Conspuez Picquart!*

Na dworcu Saint-Lazare demonstracye powtórzyły się. Tłum otoczył Picquarta i prowadził go rzucając mu obelgi i poszturkując. Picquart z trudnością wydobył się z tłumu i dopadł wagonu.

Paryż, 24 maja. Ogólnie przypuszczają, że orzeczenie trybunału kasacyjnego w sprawie wczorajszego odwołania się Zoli nie nastąpi przed lipcem.

Paryż, 24 maja. Zola wniósł skargę o oszczerstwo przeciw redaktorowi dziennika *Petit Journal*, Judetowi, z powodu, iż tenże zamieścił w łamach dziennika artykuł, napadający na Zolę i ojca jego.

Wybory we Francyi.

Paryż, 24 maja. Nowa Izba będzie się składać z następujących posłów: 254 republikanów, 104 radykałów, 74 socyalistycznych radykałów, 57 socyalistów, 38 nawróconych monarchistów, 44 reakcyonistów i 10 narodowców.

Z innej strony przedstawiają ostateczny wynik wyborów tak: 225 republikanów umiarkowanych, 45 pojednanych monarchistów, 82 socyalistycznych radykałów, 54 socyalistów, 49 monarchistów, oraz 26 narodowców i antisemitów.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jórk, 24 maja. *New York Herald* zapewnia, na podstawie doniesienia z Waszyngtonu, że departament wojny przygotowuje częściową wyprawę na Kubę jeszcze w tym tygodniu. Niektórzy jednak z przyjaciół prezydenta Mac Kinley'a, doradzają mu koniecznie, aby wyprawę, ze względu na stosunki klimatyczne Kuby, odroczył aż do jesieni.

Nowy Jork, 24 maja. Donoszą tu z Martyniki, że Cervera ma zamiar powrócić do Martyniki dla zabrania węgla.

Nowy Jork, 24 maja. *New York Herald* donosi, że eskadra Schley'a odpłynęła ku Kubie. Przypuszczalnie odpłynął w tymże kierunku kommodor Sampson z soboty na niedzielę.

Keywest, 24 maja. Prezydent powstańczego rządu kubańskiego w prowincyi Cardenas, Ernesto Castro, który tu przybył onegdaj na pokładzie kanonierki „Annopolis“, oświadczył, że powstańcy znajdują się w strasznej nędzy. Przedtem otrzymywali oni z miast nadbrzeżnych żywność, obecnie jednak, ponieważ w miastach panuje głód, nie otrzymują stamtąd żadnej pomocy.

San Francisco, 24 maja. Na rozkaz generała Otisa część wojsk, przeznaczonych na Filipiny, odpłynęła na statku „City of Peking“ reszta odpłynie jutro na parowcach „Australia“ i „City of Sidney“. Razem będzie wysłanych 12 000 ludzi na archipelag Filipiński.

Gibraltar, 24 maja. Eskadra rezerwowa z Kadyksu w tych dniach odpływa na wody kubańskie.

Londyn, 24 maja. *Standard* donosi z obozu Thomas, pod Chickamango, że wojska tam zgromadzone cierpią w wysokim stopniu z powodu braku wszelkiej opieki ze strony władz wojskowych i administracyjnych. Pułk 14 np. przybył tu wyniszczony głodem. Zapasy żywności, zgromadzone w Thomas są zupełnie nie wystarczające. Wszystkie władze działają na własną rękę, bez porozumienia się między sobą.

Londyn, 24 maja. *Times* donosi z Keywest, że przywrócono podmorskie połączenie telegraficzne między Cienfuegos a San Jago de Cuba tak, że obecnie istnieje bezpośrednie połączenie telegraficzne między Hawanną a Europą.

Rząd hiszpański zamierza zarządzić przecięcie wszystkich linij podmorskiego telegrafu łączących Stany Zjednoczone z Europą, gdyby Amerykanie przecięli linię podmorskiego telegrafu pod Kubą.

Londyn, 24 maja. Do *Times'u* donoszą z Nowego Jorku, że usposobienie prasy amerykańskiej wykazuje znaczne przygnębienie. Większość dzienników amerykańskich narzeka na bezczynność floty na wodach kubańskich, a wiele z nich wypowiada obawę, że popchnięto Mac Kinley'a do akcyi, zanim poczyniono do niej potrzebne przygotowania. Opinia publiczna w Ameryce zaczyna przyznawać, że admirał Cervera manewrował z pewnym celem i cel ten osiągnął. Powszechne są narzekania, że marynarka Stanów Zjednoczonych nie posiada statków tego typu, co wielkie pancerniki hiszpańskie.

Prezydent Mac Kinley, jego generalny adjutant, minister wojny, oraz generałowie Miles i Meritt nie mogą zgodzić się na jedno w rzeczach wojskowych pierwszorzędnej wagi. Co się tyczy Kuby, to przekonano się obecnie, że było wielkim błędem rachować na współudział powstańców, którzy pod względem wojskowym nie przedstawiają żadnej wartości.

Madryt, 24 maja. Stojąca na kotwicy w Kadyksie eskadra rezerwowa odpłynie bezwarunkowo ku Antyllom, jednakże czas potrzebny do jej wyekwipowania wynosić będzie, co najmniej, sześć tygodni.

Niepewnem jest dotąd, czy rzeczywiście Cervera wypłynął z San Jago. Być może, iż czeka on na przybycie eskadry rezerwowej z Kadyksu.

Londyn, 24 maja. Niezadowolenie w Waszyngtonie wzrasta. Wiceprezydent tak zwanej rzeczypospolitej kubańskiej, Copote, przybył na Jamajkę, skąd udaje się do Waszyngtonu. Chce on otrzymać przyrzeczenie, że Stany Zjednoczone opuszczą Kubę po zwycięskiej wojnie. Gomez — główny dowódca powstańców kubańskich — wprost oświadczył, że nawet nie chce słyszeć choćby o czasowej okupacyi Kuby przez Stany Zjednoczone.

Madryt, 24 maja. Castillo powraca bezzwłocznie do Paryża.

Wedle doniesienia z Rzymu, rząd włoski zaprotestował przeciw blokadzie Kuby, ponieważ nie jest ona faktycznie przeprowadzona.

Madryt, 24 maja. *Agencia Fabra* podaje doniesienia niektórych dzienników hiszpańskich z Gibraltaru, wedle których władze wojskowe angielskie rozwijają tamże gorączkową działalność. Obecnie ma się znajdować w Gibraltarze 7000 żołnierzy, którzy przeznaczeni są do zajęcia miasta marokańskiego Tangeru.

Madryt, 24 maja. Dwie kanonierki amerykańskie próbowały sforsować wejście do przystani La Isabella pod Saguą, zostały jednak odparte.

Petersburg, 24 maja. Z rozkazu rządu rosyjskiego generał Skilinskij udaje się do Madrytu, a stamtąd na Kubę, gdzie badać będzie ruchy wojsk hiszpańskich.

Równocześnie ambasador rosyjski w Londynie generał Jarmułow udaje się także na plac boju, aby obserwować ruchy eskadry amerykańskiej.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

„Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu“.

W Administracyi *Nowej Reformy* nabywać można książkę pamiątkową z 22 ilustracyami w tych dwa portrety wieszcza, zawierającą najszczegółowszy opis uroczystości, kilkanaście dosłownie podanych mów, spis wszystkich deputacyj, wieńców oraz szczegółową bibliografię pamiętnego obchodu (9 arkuszy druku).

Książka ta, najprzychylniej oceniona przez całą prasę, może być doskonałą pamiątką obecnie obchodzonych uroczystości Mickiewiczowskich, a niezbędną jest dla wszystkich, posiadających dzieła poety.

Pozostałą, niewielką ilość egzemplarzy, nabywać można po cenie bardzo zniżonej mianowicie **60 centów** za egzemplarz pięknie oprawny, **30 ct.** za egzemplarz broszurowany — wraz z kosztami przesyłki. Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	128	85
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	357	50
Londyn	120	50
Marki	58	80
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	$53^1/_2$
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	158	—
Losy tureckie	60	70
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	297	—
„ Bankverein	270	50
„ Laenderbanku	229	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	236	—
„ „ Południowej	71	—
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3500	—
„ „ Staatsbahn	359	50
„ „ Alpine	164	—
„ Tureckie Tabaczne	128	75
Ruble	127	75

Berlin, 24 maja 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 24 maja 1898.

Spirytus gotowy	21	30
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	13	12
Żyto na wiosnę	7	70
Owies na wiosnę	7	45
Kukurudza	5	86

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 24 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		Złr. wal. austr. żąda	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	75	128	35
Marki niemieckie	58	70	59	--
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	50	111	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	40	99	40
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	394	—	400	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	25	297	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.